

# ODPOWIEDŹ NA ZARZUTY

Kapitulę Katedralną Krakowską

poczynione przez

*P. Józefa Mączynskiego*

w notatach jego z wędrowki po Krakowie w części literackiej  
dziennika krakowskiego „Czas“ umieszczane.

---

**Cena 35 kr. w. a.**

Dochód na odbudowanie kościoła ś. Trójcy OO. Dominikanów  
w Krakowie.

---

**Kraków. 1859.**

Czcionkami Karola Budweisera.

ODPOWIEDZ

WYDAWCA

Książka (Książki) - (Książki) - (Książki)

Wydawnictwo (Wydawnictwo) - (Wydawnictwo) - (Wydawnictwo)

Wydawnictwo (Wydawnictwo) - (Wydawnictwo) - (Wydawnictwo)

Wydawnictwo (Wydawnictwo) - (Wydawnictwo) - (Wydawnictwo)

Wydawnictwo (Wydawnictwo) - (Wydawnictwo) - (Wydawnictwo)

Wydawnictwo (Wydawnictwo) - (Wydawnictwo) - (Wydawnictwo)

3196887

# ODPOWIEDŹ

## NA ZARZUTY

### Kapitulie Katedralnej Krakowskiej

poczynione przez

*P. Józefa Mączynskiego*

w notatach jego z wędrówki po Krakowie w części literackiej  
dziennika krakowskiego „Czas“ umieszczone.

---

**Cena 25 kr. w. a.**

---

Dochód na odbudowanie kościoła ś. Trójcy OO. Dominikanów  
w Krakowie.



**Kraków. 1859.**

Czcionkami Karola Budweisera.

A 34419

Panie Józe! cóż się to dzieje?  
Już cięzą latka, głowa bieleje,  
Śmierć w oczy patrzy — to nie są żarty.  
Porzuć twe pióro, porzuć twe karty;  
Czas się poprawić — poprawić szczerze,  
I zamiast plotek mówić pacierze;  
Nie wścibiać nosa w sprawy niczyje,  
Nie ryczeć, kiedy nikt cię nie bije,  
Nie szukać guza...

*Z rękopismu X. Baki.*



1000174591

*Jil Fa  
H.ek.6*

K 1182/61/94

BIBLIOTEKA

MCS

UBLIN

Poczynając od 23. października 1856. roku Pan Józef Mączyński, mieszkaniec miasta Krakowa, w tutejszym dzienniku: „Czas“ zamieszcza tak zwane „Kartki notat z wędrówki po Krakowie“, w których za główny cel założył sobie rzucić potwarze przeciw kapitule krakowskiej, jakoby ta niepomna na swoje obowiązki przykładając rękę do niszczenia starożytnych pamiątek w tutejszej katedrze i była obowiązana na świątynię opiece Jój poruczoną; i z tego powodu żąda, aby ktoś inny rozciągnął nad nią swoją opiekę. . . . .

---

Aby się przekonać jak bezzasadne są zarzuty, z którymi występuje Pan Mączyński przeciw kapitule, wypada je przytoczyć i na nie w krótkości odpowiedzieć. — Aby się zaś przekonać, że katedra tutejsza nie potrzebuje żadnej innej opieki, oprócz tej, jaka jój od wieków służy, wypada w krótkości wymienić, co kapituła dzisiejsza w latach ostatnich uczyniła dla upiększenia tej świątyni. —

Zarzuty przez Pana Mączyńskiego czynione tutejszej kapitule mieszczą się w następujących kartkach:

1. W pierwszej kartce notat z wędrowki po Krakowie (Czas z r. 1856. Nr. 247). Pan Józef Mączyński z powodu umieszczenia płaskorzeźby z wyobrażeniem N. M. P. w jednym z domów kapitulnych, którąto płaskorzeźba znajdowała się na domu niegdyś zbudowanym przez Długosza, a niedawno zburzonym dla celów fortyfikacyjnych, tak się wyraża:

„Że dom psalterzystów opustoszały potrzeba „nowych restauracyj na zamku zburzyć nakazywała, „rozumiemy; ale nie pojmujemy, że nie znalazł się nikt, „któryby miał sobie za skrupuł przechować tę ta- „blicę z domu tego, jeżeli nie w oznakę poszanowa- „nia pamiątki po Długoszu, to w oznakę wdzięczno- „ści dla swego dobroczyńcy, jakim był Długosz dla „księży psalterzystów naszej katedry.—Ratując za- „pewne ten napis od zniszczenia z jeden księży ka- „noników krakowskich, wmurował go na schodach „w domu, który zamieszkuje. Wdzięczni jesteśmy „ni za to, ale ośmielamy się zwrócić uwagę na „niewłaściwe miejsce do przechowywania takiej „pamiątki i powiedzieć, że najodpowiedniejszym miej- „scem do jej przechowania, zdaniem naszym, byłaby „kaplica księży psalterzystów w katedrze.“

Pan Mączyński utrzymuje, że nikt się nie znalazł, któryby miał sobie za skrupuł przechować tę, podług niego tablicę. — Otóż jestto fałsz; albowiem

kapituła, zastrzegłszy poprzednio, aby wszelkie pamiątki po zburzonych korporacyj niższego duchowieństwa katedry domach zostały jej oddane; na tej podstawie miała sobie powrócić płaskorzeźbę z wyobrażeniem N. M. P. i z napisem będącą na domu psalteryjskim niegdyś przez Długosza fundowanym. — Chodziło następnie o stosowne umieszczenie tej płaskorzeźby. Że ona nie mogła być umieszczoną w kaplicy psalteryjską zwaną, sam Pan Mączyński przyznać musi, jak skoro się przekona: 1) że Długosz nie fundował tej kaplicy; 2) że w niej niema stosownego na pomieszczenie tej tablicy miejsca; 3) że byłoby nonsensem piaskowiec, z którego zrobiona jest ta tablica z płaskorzeźbą, umieszczać pomiędzy marmurami, któremi jest wyłożona cała psalteryjska, czyli właściwie wazowska kaplica. —

Zdawało się najwłaściwiej, aby płaskorzeźbę tę umieścić w domu przez Długosza wystawionym, gdzie obecnie mieści się kancelarya konsystorska; lecz gdy i tam nie znaleziono odpowiedniego miejsca, z polecenia i kosztem kapituły umieszczona została w domu kanoniczym, o którym Pan Mączyński wspomina. —

A więc znalazł się *ktoś*, co się zajął uratowaniem od zagłady tej drogiej pamiątki po Długoszu, a tym *ktoś* jest kapituła krakowska. . . .

2. W drugiej kartce notat z wędrowki po Krakowie (Nr. 255 r. 1856) z powodu przyczępienia budy kramarskiej do jednej z kaplic katedry od strony dziedzińczyka zamkowego P. J. Mączyński takie rozwodzi żale:

„Jednak jój (katedry) stróże patrzą na to obojętnie,  
 „choć ich napomina i wzywa do bacności wy-  
 „ryty na marmurze napis w kaplicy Batorego, że  
 „temi samymi oknami w r. 1702., kiedy się zamek  
 „palił, już ogień wdzierał się do tój świątyni i le-  
 „dwo ugaszony został. Podobna trwoga przejmuje  
 „patrząc na tę zygmuntofską dzwonnice, która stoi  
 „bez okien i okiennic. Czemże bowiem na przypadek  
 „ognia pod zamkiem wstrzyma lejące iskry na jój  
 „wyschłe i smołą oblane wiązania z łatwością za-  
 „palić się mogące? Lecz choćby tego nieszczęścia  
 „nie było, to pytam się, jak można pozwalać, aby  
 „deszcze i śniegi niszczyły w niej dębowe wiązania  
 „którymi się chlubiemy jako uznaniami za arcydzieło  
 „ciesielstwa z czasów zygmuntofskich.“

Ze kramarska buda do jednej z kaplic katedry  
 przyczepiona, choćby nie groziła pożarem, jak się  
 Pan Mączyński obawia, jest rzeczywiście nieprzy-  
 zwoitością, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Dla-  
 tego też kapituła pewnie nie z insynuacyi P. M. jużto  
 na drodze prywatnej, już na urzędowej, czyniła sta-  
 rania do usunięcia tój budy; odbyła się nawet w tym  
 celu komisya i jest nadzieja, że usunięta zostanie.  
 Nie miał więc nikt prawa do pomawiania kapituły  
 o obojętność, a tym mniej Pan Mączyński do umie-  
 szczenia w drugiej swój kartce tak obelżywych dla  
 tój korporacyi wyrazów, jakiemi są następujące:  
 „Taka-to świątynia nasza przedstawiła się mnie  
 „osieroconą z troskliwej opieki o jój zachowanie.“—



Co się tyczy zygmuntofskiej dzwonnicy, która stoi bez okien i okiennic; to tak być musi. . . . .  
 A to dlaczego? Dlatego, że dzwonnica ta wybudowana została dla pomieszczenia dzwonów; dzwony zaś dlatego, aby były słyszane; czyliż mogłyby być słyszane, gdyby podług propozycyi Pana Mączyńskiego opatrzone oknami i okiennicami otwory znajdujące się w zygmuntofskiej dzwonnicy? Czyż te okna i okiennice za poruszeniem dzwonów mogłyby się nawet utrzymać? „A jakże można pozwalać,“ pyta Pan Mączyński, „aby deszcze i śniegi niszczyły w niej dębowe wiązania, któremi się chlubiemy jako „uznanemi za arcydzieło ciesielstwa z czasów zygmuntofskich?“ Że deszcze i śniegi nie niszczą dębowych wiązań w tej wieży umieszczonych, najlepszym jest dowodem, iż przez lat 300 zdrowo się konserwują, a najpewniejszym środkiem do ich zniszczenia byłoby przyprowadzenie do skutku niedorzecznego projektu autora notat, to jest zamknięcie otworów. — Z tych zapewne uwag architekci najwspanialszych świątyń otworów dzwonnice oknami oszklonemi ani okiennicami nie zaopatrywali. —

3. W trzeciej kartce notat z wędrówki po Krakowie (Czas Nr. 270 z r. 1856) Pan Mączyński, wymieniając jak kosztowne jeszcze dokumenta przechowuje biblioteka kapitulna, taką robi uwagę:

„Zdaje się przeto, że biblioteka tak ważne dla nas rzeczy obejmująca powinna zostawać pod troskliwą opieką. Tymczasem nie może się doczekać, aby kto zajął się jej uporządkowaniem i ułożeniem.

„Leez mniejsza o to ; doczeka się może tego szczę-  
 „śliwsza od nas potomność, tak jak my się doczekali,  
 „że zostaje pod zamknięciem, i że przestała być tym  
 „starym sprzętem, który za nic mając dozwalało ob-  
 „dzierać i szarpać. Ale przed niewielu laty bibliotekę  
 „tę zostawiono przez zimę bez okien, śnieg zapru-  
 „szył a topniejąc na wiosnę był sprawcą nieodżało-  
 „wanych szkód. Byłbym o tém nie wspominał, bo  
 „bolesném jest takie wspomnienie dla wszystkich,  
 „gdyby nie dręczyła mnie obawa, żeby téj zimy po-  
 „dobnego nieszczęścia nie było, gdyż widzę znowu  
 „w téj bibliotece okna ogołoczone z szyb; i gdybym  
 „nie chciał zwrócić uwagi, żeby od strony dziedzińca  
 „zankowego na tak ogołocném co do jednej szyby  
 „oknie leżące książki zdjęte były, bo na nie już  
 „deszcz pada i śnieg pruszy. Ze się nie mylę, iż na  
 „tém oknie leżą książki, to pewna; bo nie chcąc wie-  
 „rzyć oczom, aby coś podobnego być mogło, per-  
 „spektywki w pomoc użyłem.“ —

Ze kapituła z chęcią udziela dokumentów w jej bibliotece i archiwum znajdujących się mężom prawdziwie zacnym i uczonym, odwołuje się do świadectwa pułkownika Klemensowskiego, Augusta Bielowskiego, Michała Wiszniewskiego, Antoniego Zygmunta Hölzel, Maurycego hrabi Dzieduszyckiego, Zegoty Pauli, Teofila Żebrawskiego, księcia Lubomirskiego i wielu innych dziś jeszcze żyjących; że zaś biblioteka zostaje pod zamknięciem, to nie dlatego, że przestała być tym starym sprzętem, który za nic mając, jak mówi Pan Maczyński, dozwalało

obdzierać i szarpać; lecz dlatego, aby niepowołani archeologowie, jak ich sam Pan Mączyński nazywa w swojej ósmnastej kartce, rzeczywiście jej nie obdzierali i nie szarpali. . . .

Daléj utrzymuje Pan Mączyński, że przed nie wielu laty bibliotekę tę zostawioną przez zimę bez okien, śnieg zaproszył, a topniejąc na wiosnę, był sprawcą nieodżałowanych szkód. A skądże Pan Mączyński mógł wiedzieć o tych mniemanych szkodach, kiedy jak się okazuje, nawet nie wie, gdzie się mieszczą książki kapitulne? bo w razie przeciwnym śmiałyżebym z tak grubym występować kłamstwem, jak to: „Że „na tem oknie leżą książki, to pewna, bo nie chcąc „wierzyć oczom, aby coś podobnego być mogło, per- „spektywki w pomoc użyłem“ — Właśnie to okno, o którym mówi Pan Mączyński, jest tam, gdzie ani jednej książki niema, bo jest w kapitulnarzu, czyli izbie, w której odbywać zwykła kapituła swoje posiedzenia. Gdyby więc Pan Mączyński zamiast perspektywki, użył w pomoc zdrowego rozumu i zapytał się kogoś świadomszego, coto za książki były w owém oknie: byłby się dowiedział, że to były nuty muzyczne, które podczas przerabiania organów dozwolono z chóru wielkiego przenieść i umieścić w owej sali, którą Pan Mączyński w zamiarze czernienia kapituły wziął za bibliotekę kapitulną. Ale dla czegoż te powybijane szyby tak często rażą oczy Pana Mączyńskiego? Zdaje się najprawdopodobniej dlatego, że mając słaby wzrok, ma zupełnie tępy słuch. Bo w razie przeciwnym słyszałyby jak na

każdą większą uroczystość dworską grzmią działa tuż pod oknami gmachu, w którym się mieści biblioteka i archiwum kapitulne; a témsamem nie dziwiłby się potłuczonym szybom w tychże oknach. — Ale nie, ma dobry słuch Pan Mączyński—samto wyznaje w jednej z kartek swoich; słyszał rozmawiające kury, które początkowo wziął za jakieś duchy. — Mając więc dobry słuch, gdyby się był pofatygował do katedralnego kościoła w czasie tych gwałtownych wichrów, jakie się u nas zdarzają, a mianowicie podczas owego gwałtownego wichru, który przed kilku laty przypadł w sam nowy rok: byłby z zadowolnieniem swego słuchu słyszał wylatujące szyby z okien katedry, a nie potrzebując nawet perspektywki byłby na własne oczy widział, jak ten srogi wróg okien pozrywał blachę miedzianą z całego prawie kościoła i pozawieszał ją po kaplicach, po dziedzińcu zamkowym i po różnych zakątkach, do którychby nawet najzapaleńszy badacz starożytności dotrzeć nie mógł bez obrazy zmysłu powonienia.

Lecz nie koniec na tém; Pan Mączyński na téjże samej kartce tak dalej pisze: „Zwiedzając zamek, zobaczyłem, że kamień zamykający wnijście grobów królewskich poubijany jest znacznie. Świątniki wprowadzie dziury w nim będące za każdym otwieraniem kawałkami marmurów i cegieł zatykają; ale ich troskliwość nie jest wystarczająca, aby woda spadających deszczów do nich nie spływała.“ Z tego, co tu Pan Mączyński prawi, mógłby nieświadomy ktoś miejscowości sądzić, że groby

królewskie zamieniły się oddawna w jezioro, po którym zamiast ryb, pływają trumny pogrzebionych tu królów. — Tymczasem niech nikogo o to głowa nie boli, a najmniej Pana Mączyńskiego; bo nawet kropla deszczu nie może się dostać do królewskich grobów, choćby i owemi cegiełkami nie zatykali świątnicy uszkodzeń w kamieniu przykrywającym otwór tychże grobów, a nawet i na ten wypadek, gdyby bez żadnego przykrycia pozostawione były, a to dlatego, że między kaplicami Jagiellońską i Wazowską znajduje się daszek osłaniający wnijście do grobów i opatrzony rynnami, które odprowadzają wodę deszczową na boki: a więc pod żadnym pozorem takowa nie może spływać do grobów, jak to utrzymuje Pan Mączyński. Kapituła mając oddawna projekt zrobienia dogodnego wchodu do królewskich grobów, nie miała potrzeby ogromnej płyty marmurowej cokolwiek uszkodzonej po brzegach zastępować inną, zwłaszcza że taż opierała się na tak słabych podporach, iż trzeba je było również zastąpić nowemi. —

Panu Mączyńskiemu nie podoba się pokrycie wikaryjskiej wieży, które przyrównywa do bajacowskiej czapki. — Ubolewa nad tem, że ani kapituła, ani akademija 300letniej rocznicy zgonu księdza Stanisława Borka dziekana kapituły żadnym obchodem nie uczciła. —

Kapituła pokrycia wszystkich wież utrzymuje w takiej formie, w jakiej były pierwotnie, a nawet pokrywa je takim materiałem, jakim pokryte były,

Jeżeli więc Panu Mączyńskiemu nie podoba się pokrycie wieży wikaryjskiej, to niech obwinia nie kapitułę, lecz tych architektów, którzy na nieszczęście nie mieli pod ręką tak mądrych doradców i planistów, do jakich liczby należy w obecnych czasach Pan Józef Mączyński. Co się zaś tycze obchodu trzechsetletniej rocznicy zgonu księdza Stanisława Boraka, kapituła nie potrzebuje przypomnienia Pana Mączyńskiego; albowiem poczynając od dnia śmierci tego zasłużonego męża, obchodzi corocznie nabożeństwem żałobnem jego pamięć; nikt atoli nie widział autora notat, aby w czasie tego obchodu przyszedł do katedry pomodlić się za jego duszę, czémby najlepiej uczcił jego pamięć. — A może też w czasie tego obchodu obok pamięci na zasługi zmarłych, przyszyłaby Panu Mączyńskiemu do głowy ta chrześcijańska myśl, że szanując zmarłych, nie godzi się szarpać i bezcześcić żyjących.

4. W czwartej kartce (Nr. 7 r. 1857) Pan Mączyński z powodu rozszerzania się po Krakowie wieści o mającej nastąpić restauracyi zamku, występuje z propozycją zburzenia kapitułarza i biblioteki dla wyswobodzenia, jak mówi, z ukrycia niewidzianych dziś kaplic Maciejowskich, Lipskich, Skarszewskich, Zebrzydowskich i okazania się w całości wieży zegarowej, a oprócz tego domaga się od kapituły pokrycia metalem wież zygmuntofskiej i wikaryjskiej, a to jak powiada: „nietylko dla ozdoby i bezpieczeństwa katedry, ale żeby jak najprędzej nie było śladu tych czasów i tych ludzi,

„którzy to ośmielili się zrobić przez wystawienie ro-  
 „daków swych na pośmiech, iż wieże świątyni tak  
 „drogiej dla nich gontami pokryte stoją.“ Na zarzut zaś,  
 że na takie restauracye trzeba pieniędzy, a tu kapi-  
 tuła ich nie ma, a témsamem z podobnemi wymaga-  
 niami do niej odzywać się nie można: „I dziś można,  
 „odpowiada Pan Mączyński, wiedząc, że z pozostałego  
 „uposażenia nie żyje, jak dawniej, 36 kanoników  
 „i 100 księży; i że nie ma kapituła wydatków, jak  
 „dawniej, na nieustające dzień i noc nabożeństwa  
 „w kościele zamkowym, i że nakoniec pozostałe  
 „uposażenie nie musi być tak małe, kiedy część  
 „z tego, którą się kanonicy dzielą, nietylko wy-  
 „starcza na odpowiednie ich stanowi utrzymanie,  
 „ale i w kapitał się zamienia. W dowód czego  
 „ograniczym się na wspomnieniu dwóch kanoników,  
 „t. j. księdza Mikołaja Janowskiego i księdza An-  
 „toniego Bystrzonowskiego, przekazujących znaczne  
 „kapitały na wsparcie biednych.“ — Piękne pro-  
 jekta, niema co powiedzieć! kapitularz zwalić dla  
 odkrycia widoku tyłu kaplic, dla okazania światu  
 wieży zegarowej! Wieżę zyguntowską i wikaryjską  
 pokryć metalem, a to jak powiada Pan Mączyński,  
 „aby jak najprędzej nie było śladu tych czasów i tych  
 „ludzi, którzy to ośmielili się zrobić przez wystawie-  
 „nie swych rodaków na pośmiech, iż wieże świątyni  
 „tak drogiej dla nich gontami pokryte stoją.“ —  
 Piękne projekta, niema co powiedzieć! A jak do  
 wykonania łatwe! O cóż tu właściwie chodzi? o fun-  
 dusze? Bagatela! Znajdą się gotowe w kiesze-

niach księży kanoników, bo choć dużo potracili funduszków, toć za to niema ich 36, jak niegdyś bywało; niema 100 księży przy katedrze, nie odprawiają się nocne nabożeństwa. — A że i dzisiaj uposażeni dostatecznie, służą za przykład księży kanonicy Bystrzonowski i Janowski, którzy znaczne kapitały na ubogich zostawili. —

Nie można przypuścić, aby tak troskliwy badacz starych dziejów i starych rzeczy, za jakiego chce uchodzić Pan Mączyński, nie wiedział, że śp. ksiądz Mikołaj Janowski był nie tylko kanonikiem, ale nadto był profesorem uniwersytetu tutejszego i beneficjatem; śp. ksiądz Antoni Bystrzonowski był senatorem b. rzeczypospolitej krakowskiej przeszło lat 30 i opatem mogiłskim; nic więc dziwnego, że w ciągu długiego swego żywota mogli zebrać znaczne kapitały, i Bogu dziękować należy, że je zebrawszy na wsparcie biednych obrócili. — Nie koniecznie więc kapitały te mogły powstać z porcyi, którą się kanonicy dzielą, jak utrzymuje Pan Mączyński. — Dlaczegoż jednak ta odrobina funduszków, jaka pozostała z ogromnego niegdyś uposażenia kapituły krakowskiej, tak bardzo kole w oczy Pana Mączyńskiego?

Jeżeli służba publiczny za pełnienie swych obowiązków pobiera odpowiednią płacę i nikt mu tego nie ma za złe; dlaczegoż kapłanowi poświęconemu służbie Bożej zazdrościć kawałka chleba, którym się chętnie z ubogimi dzieli, a oszczędzony od potrzeb swych kapitalik przeznaczają także na ubogich?



Bądź co bądź trzeba jednak poszukać funduszków na tak piękne projekta Pana Mączyńskiego. — Jeżeli ich niema w kieszeniach kanoników, to może znajdują się w kieszeniach tych rodaków, którzyto przez pokrycie gontami wież zygmuntofskiej i wikaryjskiej wystawieni zostali przez kapitułę „na pośmiejch“ A ponieważ Pan Józef Mączyński tego pośmiejchu stał się najpierwszą ofiarą, pozwoli więc najprzód zrewidować swą kieszeń, jak On kieszenie kanoników zrewidował. — Pusta, pusta! wołają chórem wszyscy wierzyeiele, a najpotężniejszy głos daje się słyszeć ze sceny narodowej, której Pan Mączyński ongi był przedsięwiorcą. Jaktó, czyliż rodzice Pana Mączyńskiego, zacni krakowscy obywateli nie zostawili znacznego majątku swemu synalkowi? Odprzysięgł go się Pan Mączyński. . . A z czegoż teraz żyje? Niedyskretna ciekawość! . . . .

5. W piątój kartce (Nr. 29 r. 1857) Pan Mączyński tak pisze: „Notaty te mieszczą na następnych kilku kartach dalsze uwagi i spostrzeżenia odnoszące się do katedry krakowskiej. Lecz z ogłoszeniem ich wstrzymujemy się nateraz, chociaż uwagi nasze zaledwie zdołały skłonić kapitułę do ochronienia swój biblioteki od szkód przez danie w niej okien, a na insze nasze ubolewania jest tak głuchą, iż dotychczas nie postarała się, aby zburzony był kram dotykający swym dachem okien kaplic katedry, a który téj świątyni zagraża pożarem; i stoi dzwonnica zygmuntofska bez okiennic, a w groby naszych królów spływa woda przez otwory w za-

„mykającym je kamieniu zatkane cegiełkami. Mimo „tęj obojętności na nasze nalegania, nie przestajemy „podnosić głosu i upominać się o to, co słuszne; „bo może je kto posłyszysz i rozciągnie swoją opiekę „nad tą świątynią.“

W czyjémże tu imieniu przemawia Pan Mączyński z taką pychą i zarozumiałością? Ktoto ma rozciągnąć opiekę nad tą świątynią? Znane są dotąd dwie władze rozciągające swą opiekę nad kościołami. — Władza świecka i władza duchowna. Któż ma stanowić tę trzecią władzę? Może to Pan Mączyński przez tę trzecią władzę rozumie owych amatorów starożytności, którzyby jak to nieraz, niestety! bywało, z resztek zabytków duchownych napełnić chcieli swoje zbiory pod pozorem lepszego konserwowania dawnych pomników i pamiątek! O! niechże nas Pan Bóg broni od takiej władzy!!! Jeżeli zaś Pan Mączyński, pisząc swoje kartki, nie o takiej myślał władzy! to czemuż zamiast do „Czasu“, nie udawał się z swojemi skargami na kapitułę do władz legalnych? Zbyt sobie podchlebia Pan Mączyński pisząc w tej kartce te słowa: „choć uwagi nasze zaledwie zdołały skłonić kapitułę do ochronienia swęj biblioteki od szkód przez danie w nięj „okien.“ — Możemy go śmiało zapewnić, że jego uwagi jako bezzasadne, nierozsądne, uwłaczające kapitulę w obec wszystkich zdrowo i bez uprzedzenia myślących ludzi potępione zostały; a jeżeli dziennik mający taką wziętość jak krakowski Czas otwiera swe kolumny dla tak nikiemnych ramot, jakiemi są

rzeczywiście notatki Pana Mączyńskiego, to tylko świadomi miejscowych stosunków wytlómaczyć sobie mogą to postępowanie dziennika, który chce przecież uchodzić za organ katolickich dążności, a dozwala umieszczać w swych kolumnach tak obelżywe artykuły przeciw korporacyi stojącej na czele duchowieństwa tutejszej dyecezyi — i która jak wiadomo w najtrudniejszych okolicznościach z poniesieniem znakomitych z swęj strony ofiar, ocaliła tyle szacownych religijnych i narodowych pamiątek. — Redakcyja Czasu dozwalając zamieszczać w swoim dzienniku Panu Mączyńskiemu artykuły tak ubliżające kapitule krakowskiej, czy dobrze zastanowiła się nad skutkami jakie ztąd dla sprawy, której służyć pragnie, wyniknąć mogą?... .

6. W jedenastej kartce (Nr. 234. r. 1857) pod tytułem: „Dlaczego?“ Pan Józef Mączyński przybrawszy ton konwencyjnego dyktatora, pyta: „Dlaczego „najstarożytniejsze zabytki malarstwa w świątyniach „krakowskich, tj. obrazy św. Wojciecha i św. Stanisława z kościoła katedralnego przeniosła kapituła „do swego kapitularza; bo spodziewamy się, że nie „dla restauracyi, a przeniesienie ich tam na stan wy- „poczynku po kilkuwiekowej tyraczce cóż za korzyść „im przyniesie?“

Możnaby idąc za radą Mędrca Pańskiego który mówi: „Responde stulto secundum stultitiam ejus“ wywzajemnić się tą zarazem odpowiedzią i pytaniem: A cóż Panu Józefowi Mączyńskiemu do tego? Może kapituła przeniosła te obrazy do swego kapitularza

dla restauracyi, jeżeli dadzą się restaurować. — Może dlatego, że nie miała gdzie ich umieścić, a może też i dlatego, ażeby krakania przeciwko nim jednego gawrona, nie obudziło krakania rojów innych gawronów, czyli nie obwijając jakto mówi Pan Mączyński prawdy w bawełnę, niepowołanych archeologów. —

W końcu tej kartki Pan Mączyński sam sobie takie zadaje pytanie: „po co ja te kartki piszę i drukuję kiedy niemi wykołatać nawet nie mogłem, aby kapituła krakowska zamknęła nam groby królewskie kamieniem, któryby powstrzymał ściekającą do nich wodę“.

O! bez żadnej wątpliwości, gdyby był Pan Mączyński, zanim wziął się do pisania i drukowania tych swoich kartek, powodował się tak zbawienną uwagą: po co on ma je pisać i drukować; byłby dowiódł, że nad chwilowy szal i namiętności góruje w nim zdrowy rozsądek; ale niestety! puściwszy mimo uszu tak zbawienną uwagę, pisząc i drukując te swoje ramotki i uliczne gadki, udowodnił, że jest nieprzyjacielem katolickiego kościoła i duchowieństwa, które w obec władz rządowych i całego kraju pod pokrywką patriotyzmu osławiać usiłuje. —

7. W dwunastej kartce (Nr. 38. r. 1858). Pan Mączyński wyrzuciwszy nie skąpą porcyę zwyczajnego sobie błota kłamliwych frazesów przeciw kościołowi św. Floryana: nie mógł przenieść na siebie aby w dodatku do tego artykułu, nie domieścił przeciwko kapitule następnego dopisku:

„Już po napisaniu tój kartki spostrzegłem w mych  
 „notatkach jedną, którą za ważną a niecierpiącą zwłoki  
 „uważając, tu jeszcze zamieszczam. Będąc w Zy-  
 „gmuntów Jagiellończyków małym, a ciemnym grobie  
 „przemawiającym tak wymownie o znikomości rzeczy  
 „ludzkich, zobaczyłem z uczuciem boleści i zgrozy, iż  
 „w przechowującej zwłoki Zygmunta Augusta cynowej  
 „trumnie, jest nie cynowe dno ale drewniane, a dotego  
 „zupełnie zgniłe i jest obawa, że lada dzień drogie  
 „nam popioły tego króla wypadłszy z trumny zmie-  
 „szają się z ziemią. Aby tego żałując a wstydząc nie  
 „doczekaliśmy się, zawiadamiamy o tem prześwietną  
 „kapitułę, pewni będąc, że da spiesznie to nowe dno  
 „dorobić. Spełniając to życzenie prześwietna kapituła  
 „przynajmniej co do tój trumny zniszczy choć w czę-  
 „ści ciężące na poprzednikach swoich przewinienia.  
 „Dozwolili oni w 1791 r. rozburzyć tę trumnę dla  
 „zaspokojenia czyjejs ciekawości, okraść królewskiego  
 „trupa ze złotego łańcucha i pierścienia, oddzierać  
 „kawałki ze złotogłowego ubrania tego króla, a to  
 „najmniej przez lat trzydzieści. Wreszcie gdy zdo-  
 „byli się po tak długim czasie na naprawę rozpadłej  
 „trumny, uczynili to z największą niedbałością, jak  
 „udowodnia pozbawienie jój cynowego dna i przymo-  
 „cowanie kowalską robotą, wypukło rzniętych jój  
 „boków.“

Jakież Pan Mączyński posiada dowody na po-  
 parcie z takimi szczegółami wyłożonego aktu oskar-  
 żenia; a mianowicie pytamy go czy ma w swem ręku  
 owo pozwolenie dane przez kapitułę w r. 1791. na

rozburzenie trumny króla Zygmunta Augusta i okradzenie ze złotego łańcucha i pierścienia trupa królewskiego. Chętnie przyznamy Panu Mączyńskiemu, jeżeli tylko ma pewne dowody, że godni wielkiej kary ci, którzy okradli, lub pozwolili okradać królewskiego trupa. — Ale jeżeli nie posiada żadnego dowodu na poparcie swego twierdzenia, to niech sam osądzi, jakiej dopiero kary godni ci, którzy nie już umarłych, ale żyjących okradają z honoru i dobrego imienia! Jak wielkiej kary godni ci, którzy kapłanów poważnych godnością, zasługami, urzędami, tak niezasłużenie poniewierają: Cóż winien przełożony kościoła, jeżeli mimo straży i zamków, złodzieje okradną z kosztowności kościoła? Dlaczegoż publicznie występować z tak brudnymi oskarżeniami przeciw kapitule, jeżeli jakiś nierozsądny amator pamiątek ujawszy datkiem służbę kościelną, urwie kawałek szmaty z trupa? Czyż żyjących nie okradają z łańcuchów lub pierścieni? Czyż Pan Mączyński tak krótką ma pamięć że zapomniał jak przed kilku laty wydobyto z grobu i okradziono trupa znakomitego człowieka, którego znał dobrze za życia?

8. W czternastej kartce (Nr. 93 r. 1858) Pan Mączyński bolejąc nad tem, że synowie Elżbiety żony Kazimierza Jagiellończyka żadnego dla swjej matki nie wzniesli pomnika, wpada na domysł, że u nas tylko dla królów pod owe czasy wznoszono pomniki, a groby ich żon wskazywały napisy wyrte na zamykających je kamieniach — poczem dodaje: „Lecz z tych czasów Piastów i Jagiellonów żaden taki

„kamień grobowy nie przechował się w tej świątyni.  
 „A za jeden z cudów jakich doznawano na grobie  
 „Jadwigi uważam, iż na nim dawny grobowy napis  
 „nowym zdobyto się zastąpić. Widać że w stróżach  
 „tej świątyni groby te nie były zdolne wzbudzić  
 „uszanowania. Te skargi sumiennie tu wypisać mogę.  
 „bo oczy nasze z boleścią widziały, jak w roku 1832  
 „ostatni taki grobowy kamień z okalającym go na-  
 „pisem dozwoliła kapituła zdjąć z grobu królowej  
 „Zofii żony Władysława Jagiełły i wyrzucić nie-  
 „postarawszy się aby jakikolwiek napis wskazywał  
 „grób tej królowej wielbionej dla cnót i pobożności.  
 „Toż samo stać się musiało i z kamieniem grobowym  
 „Matki św. Kazimierza, a najpodobniej wtedy gdy do  
 „tej rodziców jego kaplicy przenoszono z kościoła  
 „pomnik Władysława Jagiełły, lub kiedy stawiano  
 „grobowiec Sołtykowi biskupowi krakowskiemu.“ —

Jeżeli jak sam Pan Mączyński wyznaje, własnymi  
 patrzył oczyma jak w roku 1832 ostatni grobowy  
 kamień z okalającym go napisem dozwoliła kapituła  
 zdjąć z grobu królowej Zofii i wyrzucić; to również  
 są jeszcze dzisiaj w kapitule żyjący świadkowie,  
 którzy tego napisu już w tedy żadnego śladu niewi-  
 dzieli. A że kamień ten na nieszczęście P. Mączyń-  
 skiego do wykopalisk nie należy i jest dodziśdnia  
 oparty o mur oddzielający kościół od zamkowego  
 dziedzińca; przeto naocznie przekonać się może, że  
 pierwsi na zupełną zasługują wiarę. Ubolewać za-  
 prawdę należy, że P. Mączyński już w r. 1832 mając  
 krótki wzrok, zapomniał wziąć z sobą owęj per-

spektywki, która w r. 1856 tak dzielnie posłużyła mu do obserwowania ksiązek w wybitém oknie biblioteki kapitulnej. . . .

W następnym numerze „Czasu,“ a w téjże saméj kartce co do liczby, Pan Mączyński tak znowu prawi: „Niech rok téj czterechsetnej rocznicy (tj. urodzenia św. Kazimierza) skłoni także kapitułę, aby w tegoż ubiegu potrzebna reparacya téj Jagiellońskiej kaplicy nastąpiła zwłaszcza, że przeznaczone na to pieniądze przez godnego pamięci księdza opata Antoniego Bystrzonowskiego więzi u siebie przeszło lat dziesięć.“—

Świętej pamięci ksiądz Antoni Bystrzonowski dziekan kapituły zapisał w testamencie 10000 złp. na restauracyą kaplicy św. Krzyża (nie Jagiellońskiej jak mylnie nazywa Pan Mączyński) w téj myśli aby pieniądze te przynosiły procent i wtedy dopiero użyte zostały, gdy stanowiąc będą summę za którąby prawdopodobnie można rozpocząć i ukończyć odpowiednią téj kaplicy reparacyę. -- Kapituła więc rentując kapitał zostawiony przez sp. księdza Antoniego Bystrzonowskiego na restauracyą kaplicy św. Krzyża dopełnia i woli testatora i niewykracza przeciw zdrowemu rozsądkowi, bo się nie porywa przedwcześnie do dzieła któregoby spełnić nie mogła z tak szczupłemi zasobami. . . .

Jeden byłby tylko sposób szybkiego wzrostu téj summy, to jest puszczenie jęj na lichwę, lecz gdy ta zarówno prawami Boskimi jak i ludzkimi surowo jest zabroniona; przeto wybaczyć raczy



autor notat, iż mimo tak ważnego powodu jak rzeczywiście była 400setna rocznica urodzin św. Kazimierza, w roku 1858 przypadająca; kapituła przestając na legalnym procencie, nie mogła uzbierać odpowiedniej summy do rozpoczęcia i ukończenia restauracyi kaplicy św. Krzyża i dlatego więzić ją i nadal musi.

Przy tój okazji godziłoby się też i o tem wiedzieć Panu Mączyńskiemu, o czem zresztą wiedzą wszyscy katolicy, że dniem urodzin w kościele naszym Męczennika, lub wyznawcy, słowem każdego świętego, nie nazywa się dzień przyjścia jego na ten świat, ale dzień jego męczeństwa, lub śmierci chwalebnej w którym rodzi się na żywot wieczny, czyli zostaje świętym. Taka rocznica urodzin dla świętego Kazimierza przypada na dzień 4. Marca każdego roku, a ponieważ do 400tnej rocznicy jeszcze lat 25 pozostaje; przeto Pan Mączyński niech będzie cierpliwy, a tymczasem owi więźniowie pomnożywszy znacznie swe siły z tém większą energią wezmą się do dzieła i da Bóg szczęśliwie do pomyslnego skutku doprowadzą.

9. W kartce siedmnastej (Nr. 202 r. 1858) Pan Mączyński o portrecie Długosza danym przez kapitułę na wystawę krakowską, tak pisze: „Gdym „ujrzał ten wizerunek, byłem pewny, że to musi być „nowo robiona kopija i to przez dość podrzędnego „malarza z prawdziwego a jedyne go jak utrzymują „portretu Długosza. Ale mnie upewniono, że to jest „sam oryginał, tylko odnowiony. Struchlałem usły-

„szawszy tę smutną a oburzającą wiadomość: bo czy  
 „liż się godziło tak lekceważyć ten zabytek, aby  
 „odnowienie onego powierzyć pierwszemu lepszemu  
 „nieobebranemu z sztuką odnawiania obrazów, a który  
 „go niby odnowił, a rzeczywiście nanowo odmalował.  
 „Cóż za wartość ma dla nas ten portret, kiedy  
 „jest płodem fantazyi dzisiejszej. I jeszcze z całą  
 „niewiarygodnością, bo nie wiem jak to nazwać, wypisano na  
 „tę: „Joannes Długosz C. C. C. po dzisiejszemu  
 „pięknie i kaligraficznie. Nie wypowiem myśli wywołanych  
 „widokiem tak odnowionego portretu, bo ja nie umiem,  
 „jako mówią, prawdy obwijać w bawełnę, a utrzymują  
 „niektórzy, że prawiać prawdę, tylko ją trzęść i wywołać  
 „upór, a nie wiedę do poprawy.“

Na tę całą chryję dostateczna jest odpowiedź, iż kapituła obrazu tego ani odnawiać, ani nowego kaligraficznego napisu na nim dawać nie kazała, ale go w takim stanie w jakim go P. M. na wystawie z wielkiem swoim oburzeniem oglądał, w darze otrzymała — i bez względu na jego artystyczną wartość, jako wizerunek zasłużonego narodowi i kościołowi męża wdzięcznie przechowuje. — Ubolewać tylko wypada, iż dając go na wystawę w skutek usilnych żądań członków komitetu który portret ten już znali mimowolnie stała się przyczyną Panu Mączyńskiemu do struchlenia i myśli których wypowiedzieć nie chciał czy nie mógł. —

10. W ośmnastej nakoniec kartce notat z wędrówki po Krakowie (Nr. 16. r. 1859.) Pan Józef Mączyński po wylaniu niemałej dozy, jak zwykle,

źółci wyrzuca kapitule, że ona po roku 1830. dozwalając odnawiania kaplicy zbudowanej przez królowę Zofję w roku 1447., dozwoliła zarazem, aby kamień zamykający jej grób, a swoim napisem zawiadamiający, iż ona tu spoczywa, zastąpiony został piękną posadzką z genueńskiego marmuru, sam zaś na dziedziniec zamkowy wyrzucony. A zawezwawszy nad nim opieki władz, do których należy czuwanie nad pomnikami, taką mu w usta kładzie apostrofę:

„....Wyrzucając mnie i niszcząc ślad grobu królowy Zofii, pokazaliście, żeście nie baczyli na nauki „tylu świętych mężów kościoła katolickiego, którzy „słowami i przykładami udowodnili, w jakiej czci „i poszanowaniu należy nam mieć groby, zwłaszcza „tych, którzy tak swój żywot przeżyli, jak ta królowa „lubiąca Polaków i nawzajem od nich lubiona.“

Ze kapituła dozwoliła restauracyi tej kaplicy, bardzo dobrze zrobiła; albowiem tak była już zdezcelowana, że dla chwały Bożej więcej przydatną być nie mogła. A cóż za pożytek z kościoła lub kaplicy, jeżeli nie odpowiada swojemu przeznaczeniu? U Pana Mączyńskiego jednak więcej ma wagi kamień do żadnego użytku nie służący, niżeli chwała Boża, niż miłość i sława bliźnich. Bo czémże jest dzisiaj ten kamień, który w tak patetycznych wyrazach przemawia do tych, którzy go wyrzucić dozwolili?.... Ogromną i bezkształtną masą. — Niczem pod względem sztuki, niczem pod względem pamiątki. — Nie pokazuje, jak się to wyżej powiedziało, śladu nawet liter, któreby wskazywały napis grobowy królowy

Zofii. — A kto naocznie chce się o t $\acute{e}$ m przekonać, niech u $\acute{z}$ yje w pomoc najmniej dziewięciu silnych ludzi, którzyby go odsunęli od muru, a niezawodnie się przekona.... Toć ka $\acute{z}$ dy bezstronny przyzna, że piękniejszym pomnikiem dla królowy Zofii jest kaplica odnowiona, w której za j $\acute{e}$ y dusz $\acute{e}$  nabo $\acute{z}$ ęnstwo odprawiać się mo $\acute{z}$ e; ni $\acute{z}$ eli ów bezkształtny ka $\acute{m}$ ień, który stracił na sobie wszelki ślad, że pod nim spoczywały t $\acute{e}$ j królowy popioły. Takie jest wreszcie zdanie tych, którzy oczyma wiary patrzą w ubiegłą przeszłość naszą.

„....Są jeszcze w kościele katedralnym“ mówi dalej Pan Mączyński „dwie kamienne pamiątki, które „zdaje się, że będą także z czasem należeć do wykopalisk, bo wkrótce zapewne będą wyrzucone na „dziedziniec zamkowy; gdyż z tych jedna już przez „lat 38, a druga przez lat 27 leżą na ziemi w tym „kościelnie, a nie mogą wy $\acute{z}$ ebrać niczyj $\acute{e}$ y opieki: aby „znalazły wła $\acute{s}$ ciwe przechowanie lub umieszczenie. „Pierwszą taką pamiątką jest tablica marmurowa „z domu stojącego przy ulicy Szpitalnej pod nr. 609, „zawiadomijąca umieszczonym na niej napisem, że „Andrzej Trzebicki, biskup krakowski, ten dom dla „cierpiących pomieszanie zmysłów wystawił i funduszem uposażył. Gdy w roku 1821. przeniesiono „tych nieszczęśliwych do tak zwanego szpitala św. „Ducha, tablicę tę wyjętą z tego domu oddano kapitu $\acute{l}$ e krakowski $\acute{e}$ y w t $\acute{e}$ j myśli, że ta będzie umiała „uszanować to świadectwo miłosierdzia dla bliźnich „pozostałe po tym niegdyś biskupie a godnym wdzię-

„czonej pamięci: bo on, całe życie poświęciwszy na „posługę krajowi i kościołowi, nie mało dobrego „zdziałał. Lecz tego wyliczać nie będę, gdyż wystar- „czy zapytanie: Jak sądzić należy o dozwalających, „aby tablica ta przez lat 38 w takiej poniewierce „była wśród tego kościoła, do którego ozdoby nie mało „się przyczynił ten biskup: to przez rozszerzenie „okien widniejszym go czyniąc, to wspanialszym „przez wystawienie wieży zegarowej. — W tym ko- „ściele, którego nie małą jest odzobą ta na środku „przez czterech srebrnych aniołów dźwigana srebrna „trumna — nietylko kosztowna, ale piękna i okazała, „a która prawie jego kosztem sprawioną została po „zabraniu dawniejszej przez Szwedów.“

Z napisu znajdującego się na tablicy, o której Pan Mączyński tak szeroko się rozpisał, dla okazania zapewne swęj głębokiej erudycyi; pokazuje się, że zaledwo powierzchownie, jakto mówią liznał tuzinkowych wiadomostek i bierze quid, pro quo. . . . Tablica albowiem ta, nie mogła być wziętą z domu stojącego przy ulicy szpitalnej pod Nr. 609, bo wyraźnie na niej czytamy: „Domum hanc episcopalem suburbanam suetico bello dirutam“; Dom więc ten był na przedmieściu, czego przecież o ulicy szpitalnej twierdzić niemożna; — Ażeby zaś Pana Mączyńskiego od bezowocnych badań i zbyt trafnych domysłów uwolnić, oraz zaspokoić jego ciekawość, możemy go na zasadzie akt kapitulnych zapewnić, iż tablica o której tu mowa, była niegdys na domu czyli pałacu biskupim na Prądniku, i ztamtąd, jak to świadczy umie-

szczony na dole dopisek, dostała się w ręce s. p. ks. Mateusza Dubieckiego kanclerza katedry krakowskiej który ją kapitule w roku 1829 darował a zatem mylnie utrzymuje Pan Mączyński, że przez lat 38 leży na ziemi bez żadnej opieki. — Gdy zaś Prałat ten umarł w roku 1845 a zatem w lat 16 po swojej donacyi, miał więc dość czasu do odebrania jęj, jeśliby widział że jęj krzywda się stała przez umieszczenie w tém miejscu, gdzie dodziś dnia spoczywa — pytanie zachodzi, gdzieby ją też w katedrze Pan Mączyński umieścić? W ołtarzu? niepodobna — W ścianie? nie byłoby sensu — W jakiej skrytce kościelnej? To cui bono? — Wyrzucać na dziedziniec, jak proponuje Pan Mączyński, aby z czasem do wykopalisk należała, toby późniejsi pseudo archeologowie utrzymywać gotowi, że biedaczka ta i sierota, nie już z ulicy szpitalnej lub przedmieścia, ale z Chin do nas przywędrowała.

I dalej znowu w tężże samęj kartce pisze Pan Mączyński, co następnje: „W kaplicy, tak zwanęj „Potockich, był w kopule kamień z napisem udowodniającym, że odnowienie tęż kaplicy w roku 1575. „z funduszu Filipa Padniewskiego, biskupa krakowskiego, działo się pod dozorem Michałowieckiego „z Urzędowa, mieszczanina krakowskiego, którego „pracę współcześni uwielbiali, i ztąd jest domysł, że jego ręka wykonała znajdujący się w tęż kaplicy „pomnik wspomnionego biskupa niemałęj artystycznęj „wartości. Ten kamień, gdy po roku 1832. przerabiano

„tę kaplicę, wyjęto z[kopuły i złożono w kaplicy Ja-  
 „gellońskiej na ziemi, i w tej znowu ponieważ do  
 „dziś dnia zostaje, ta zasługująca na poszanowanie  
 „pamiętka, a to tem więcej, że niewiele takich można  
 „naliczyć w Polsce, aby nam przypominały naszych  
 „artystów.

Kamień, o którym tu mówi Pan Mączyński, stoi oparty o ścianę obok pomnika biskupa Sołtyka; nie można więc utrzymywać, że zostaje w poniewierce, jak również nie można twierdzić, aby pomnik biskupa Padniewskiego w kaplicy tak zwaney Potockich znajdujący się, a rzeczywiście nie małej artystycznej wartości, miał być dziełem tejże samej ręki, co wspomniony kamień.

Lecz Panu Mączyńskiemu nie chodziło wcale o to, aby udowodnić, jaka zachodzi może analogia między kamieniem wspomnianym a pomnikiem biskupa Padniewskiego; lecz aby znalazł analogię między śmiercią ś. p. Józefa Muczkowskiego a kamieniem Michałowieckiego z Urzędowa, mieszczanina krakowskiego. I oto słuchajcie, jak mu się to wybornie udało!

„Lecz czemuż, niestety!“ woła Pan Mączyński, „nie spełniła się zapowiedziana przezemnie przyszłość wymienionym pamiętkom, i zagrzebane już nie leżą w ziemi? — O gdyby tak się stało, nie bylibyśmy może ponieśli nieodżałowanej straty, i serca nasze nie doznałyby tej boleści, jaką nam zrządziła śmierć dość powiedzieć Józefa Muczkowskiego, który w śród

„swych poszukiwań historycznych, w tej kaplicy  
„upadłszy; roztrzaskał na tym kamieniu głowę.“

O! gdyby w tej chwili mógł zmartwychwstać  
szanowny Muczkowski, czyliżby z oburzeniem i po-  
gardą nie wyrzekł do Pana Mączyńskiego: „Kłā-  
„miesz bezczelnie; — bo ja, z woli Boga kończąc do-  
„czesne życie w tej kaplicy, głowę moją nie dotknąłem  
„się nawet kamienia, któremu ty w swoim zaślepieniu  
„i nienawiści ku kapitule śmierć moję przypisujesz.  
„A jeśli chcesz się dowiedzieć prawdy, com myślał  
„o tobie za życia mojego, spytaj się tych, do których  
„czytając twoje kartki nieraz mówiłem: Czego ten  
„o...! ryczy, kiedy go nikt za uszy nie ciągnie?“

O! gdybyś był usłyszał, Panie Mączyński, te  
słowa prawdy, byłby ci może rozum powiedział:  
powstrzymaj swoje słowa kłamstwa i rozmyślnych  
potwarzy, a ty nie będąc głuchym na to wołanie,  
byłbyś niezawodnie rzucił pióro przy pierwszej za-  
raz kartce twoich notat; a ci do których należy  
czuwanie nad pamiątkami z przeszłości naszej, nie  
byliby wystawieni na tak stronnicze, niezasłużone  
i zjadliwe choć bezskuteczne z twój strony pociski.

Odparkłszy zarzuty czynione przez P. M. Ka-  
pitule, wypada przynajmniej wymienić znaczniejsze  
reparacye około kościoła katedralnego w ostatnich  
choć tak krytycznych latach poczynawszy od 1842  
do 1858 r. przez kapitułę uskutecznione, jak to:

1. Wybudowanie z nowego materiału wielkiej  
bramy od południowej strony dziedzińca zamko-  
wego w murze okalającym kościół katedralny.



2. Danie dwóch nowych okien o ramach kamiennych w stylu zastosowanym do kaplicy ś. krzyża, w téjże kaplicy. —
3. Danie nowego ogromnego okna nad wielkim chórem również kamiennego w kształcie 80 kątnym.
4. Danie 4ch okien w stylu gotyckim z kamienia w głównej nawie kościoła.
5. Danie takichże okien w 3ch kaplicach od strony południowej w stylu odpowiednim budowie każdej z tych kaplic.
6. Danie posadzki kamiennéj zupełnie nowéj w zakrystyi wikaryjskiej.
7. Danie nowéj posadzki w bocznej nawie kościoła w miejscach, gdzie jéj brakowało.
8. Danie w znacznej części dachu miedzianego z nowéj blachy od strony południowej kościoła.
9. Dwukrotna reparacya wieży zygmuntofskiej, której wierzch pokryty blachą ołowianą jak również i boki, a szczyt opatrzony nową gałką miedzianą w ogniu pozłacaną i krzyżem żelaznym również nowym.
10. Wnijscie do grobów królewskich opatrzone schodkami z marmuru i przykryciem z żelaznych podwoi z napisem: Groby królów polskich.
11. Wyrestaurowanie organów, z urządzeniem nowéj mechaniki miechów.

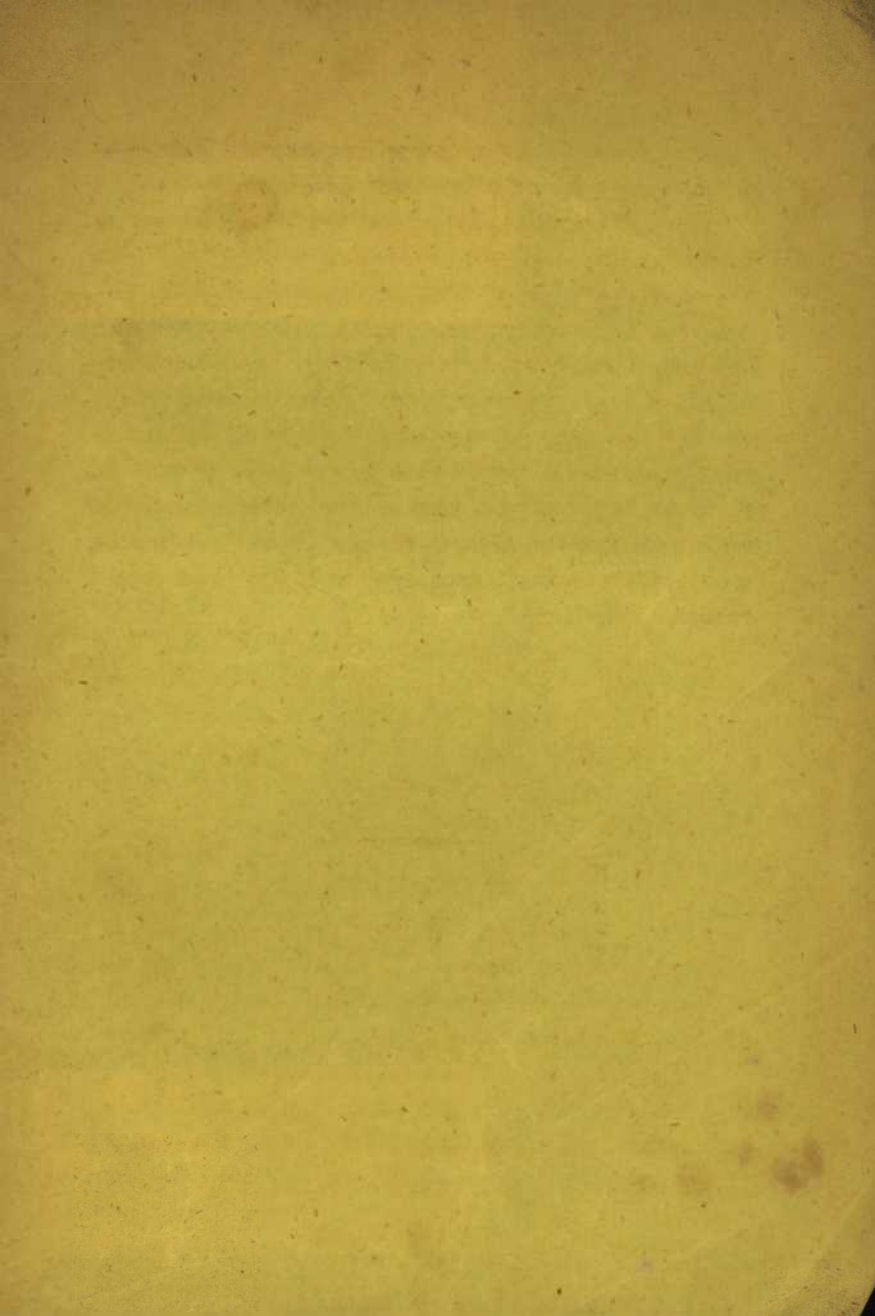
Oprócz tego niektórzy z członków dzisiejszych kapituły, kosztem swoim przyłożyli się nie mało do ozdoby téj świątyni jużto przez restauracyą nie-

niektórych kaplic, jużto przez zaopatrzenie zakrystyi w kosztowne sprzęty i aparaty kościelne. —

Pan Mączyński, który tak był skrupulatnym w wyszukiwaniu otworów w wiozach, szybek wybitych w oknach, pomników walających się po kątach Katedry, z tych wszystkich robót, dokonanych przez kapitułę z takim kosztem w katedrze, w swoich notatach raczył przyznać jedno tylko podług niego wielkie, bo przez niego niby wywołane dzieło, to jest: wprawienie kilkunastu wybitych szyb w oknach! A to dla tego jedynie, aby mógł o sobie powiedzieć to, co z zadowoleniem wyrzekła o sobie owa mucha siedząca na rogach orzącego wołu po ukończonej robocie: „Oraliśmy“. —

---

BIBLIOTEKA  
UMCS  
LUBLIN



Biblioteka Uniwersytetu  
M. CURIE-SKŁODOWSKIEJ  
w Lublinie

A.34419



1000174591